

Tutaj łokcie wyświechtały połysk...

Pytać nie trzeba o ostatnią wieczerzę
przed wymarszem w bój
O wigilijną kolację
pusty talerz witał wędrowca
Bywał i stół samotny
spijający łyżę wdów

Radował się w czasie wesela
wachał pieluchy i alkohol

Gdy przyniesiono rannego
z blatu kapłała krew...

Barbara Jendrzejewska

Powołanie

mieliśmy tańczyć
ale skrzypcom strun zabrakło
parkiet się zapadał
i wszystko stało się przepaścią

mieliśmy iść
drzewa rozstąpiły się
drogi tonęły w zapomnieniu
i nikt na nas nie czekał

mieliśmy żyć
ale ciężkie bolesne chwile
gubiły ręce usta oczy
i serca tonęły w niepokoju

mieliśmy umierać
ale rozkazano trwać iść zbierać
i tylko myśli wciąż młode
chciały oszukać umykający czas

Fotografie

na starej fotografii
jesteś taki młody
możesz unieść świat
pod chmury i rzucać nim
jak włóczęgą tańcząc
niczym mędrzec i błazen

na nowej fotografii
jesteś taki stary
nawet nie wiem czy
to jeszcze ty
znów przemyskasz
pomiędzy datami i wciąż
potykasz się
o dni niespełnione

Taka Ona

wstaje o piątę
kiedy ciemność jeszcze

pełza po skulonych kątach niespełnień
ogarnia nowe cienie
świeże kształty
odnalezione w kuliach nocy

wychodzi o siódmej
by zdążyć na czas
ustaw krzykaczy głosowań
co w imię dobra nowe mury
stawiają doskonalsze od ramion

wraca o siedemnastej
zaraz garnki na szachownicy
kuchni wypełnia strudzeniem
i naiwnym uśmiechem

potem papiery z niewiadomymi
znów gorące słowa...
i on wciąż młody
na starej fotografii

ale już nie rozgrzewa
zimnej pościeli
choć otwarta noc woła
o jeszcze jedną odsłonę

Judyta Ciszewska

* * *

ten wiersz made in england,
wcale nie zostanie na długo w twojej
pamięci.
choć czytałeś go już, więcej niż siedem
razy. raz cicho,
a potem coraz głośniej. za każdym razem
inaczej go rozumiałeś.
próbowałeś go przetłumaczyć na inne
języki.
szukałeś jego autora i znalazłeś, bez pomocy
jasnowidzów.
dowiedziałeś się, że przeżył katastrofę
titanica,
dlatego zaczął pisać. pióro w ręce
trzymał mocniej, niż dłoń przyjaciela.
w samotności
chodził do miejsca w którym kiedyś
postawił
studnię bez dna. nie było dnia,
by tam, nie napełniał butelek atramentem
albo winem. potem
wymyślał sobie problemy i płakał.
rozdrapywał stare rany.
pluł na niedojrzałe
owoce i przeklinał nocne ptaki, siedzące
na kruchych gałęziach. ale one nad światem
odlatywały,
i śpiewały o szaleństwie jego oczu.
potem już nie wracały,
bo wiatr połamał im skrzydła. nie dało się
ich poskładać,
posklejać żywicą (ani błotem). a on

leżąc nieruchomo, nie zastanawiał się,
co się wydarzy, gdy odnajdą go
ci, którzy mówią, że został ulepiony ze zlej
gliny. przez długie
godziny, których nie liczył, miał zamknięte
powieki,
jednak pod nimi widział cuda,
wymyślone przez kogoś innego. powoli
tracił słuch,
a zapach wszystkiego, co gdzieś się
gotowało,
i tego co kwitło, zanikał, jakby stało się to na
czyjeś
życzenie. przed
końcem świata, przypomni sobie.

Bożena Pawłowska- Kilanowski

„Con Te Partiro”

Odchodzą szybkim krokiem
godziny zmęczone
z odciskami żalu
jak po zbyt ciasnych dniach

Radosnym galopem
nadbiega nowy czas
z zapieczętowaną kopertą
nieznanych jeszcze dni

O północy
otwarty list wybuchu
sympatycznym atramentem
wyjaśnia fragmenty
nadchodzących dni
w takt melodii
„Con Te Partiro”

z serii rozmyślań "Armagedon"

21, 12, 12,

Jeśli czytasz te słowa
po 21. grudnia 2012 roku
to znaczy

.....
to znaczy
że po prostu
umiesz czytać
że skończył się kalendarz Majów
a koniec świata
nastąpi bez zapowiadania
jak nasi
Pierwsi Rodzice

A może czytasz te słowa
chroniąc się w Pic de Bugarach?
Uwierz mi
znam lepsze Miejsce